

Katarzyna Wądolny-Tatar, *Kołysanka w liryce XX i XXI wieku. Emergencja gatunku literackiego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2014, ss. 408

Nad istnieniem, życiem i ewentualną „śmiercią” kategorii gatunku literackiego zastanawiali się poważnie teoretycy literatury, w Polsce i za granicą, jeszcze przed pół wiekiem i w końcu minionego stulecia. Czy istnieje coś takiego jak „czystość” gatunku? Czy pojęcie to może mieć praktyczne i jednocześnie aksjologiczne zastosowanie w rozwijającym się obecnie literaturoznawstwie? Na ile określone jeszcze przez starożytnych reguły budowy poszczególnych dzieł i ich podobnie ukształtowanych grup odnoszą się do tych powstających współcześnie i mogą nam coś o nich istotnego powiedzieć? Czy reguły te są w swoim podstawowym wymiarze niezmiennie, a upływający czas i — przede wszystkim — przyrastające wciąż nowe świadectwa literackiego talentu kolejnych pokoleń pisarzy modyfikują je, zazwyczaj jednak razowo, nie podważając tradycji genologicznej, tylko ją potwierdzając? Czy też, jak chciał francuski badacz Gerard Genette, określenie statusu gatunkowego jest subiektywne i rodzi się w odbiorze czytelnickim, podczas zwykłej i krytycznej lektury? (G. Genette: *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. T. Stróżyński i A. Milecki, Warszawa 2014). Ireneusz Opacki pisał w latach 60. XX wieku o krzyżowaniu się gatunków jako o wyznaczniku ewolucji poezji (I. Opacki: *Odwrócona elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*, Katowice 1999), w tym samym mniej więcej czasie Tzvetan Todorov, wywodząc gatunek z teorii aktów mowy, uznał go za „głównego bohatera badań literackich” (T. Todorov: *O pochodzeniu gatunków literackich*, przeł. A. W. Labuda, w zb.: *Studia z teorii literatury. Seria 2*, pod red. K. Bartoszyńskiego, M. Głowińskiego i H. Markiewicza, Wrocław 1988). Wniosków jednoznacznych co do obecności i potrzeby pojęć gatunkowych w literaturoznawczym dyskursie nie sformułowano. Być może bowiem to właśnie gatunek umożliwia nam opisywanie zjawisk literackich, zachowując wewnętrzną pamięć formy podstawowej, mimo iż ugina się ona od balastu pomysłów i modyfikacji, wprowadzonych przez kolejnych autorów? Stanisław Balbus ogłaszał, nieco prowokacyjnie, zagładę gatunków (S. Balbus: *Zagłada gatunków*, w zb.: *Genologia dzisiaj*, pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000), zaś Piotr Michałowski, konstatując „kulturowe wycofanie gatunków” przeciwstawił „oceanowi pozornej bezgatunkowości” ogólne i raczej metaforyczne pojęcie „pejzażu genologicznego”.

Właśnie od przeglądu wybranych stanowisk badawczych skupionych na genologii rozpoczyna swą książkę poświęconą kolysance Katarzyna Wądolny-Tatar. Ten bardzo skromny gatunek liryczny był dotąd raczej marginalnie traktowany przez teoretyków literatury (zob. np. trzywersowe hasło w *Słowniku terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998), z pewnością zaś nie stał się bohaterem głównym opracowania o charakterze monograficznym. Kolysanka wywodzi się z pieśni ludowej, a raczej z piosenki, bowiem jej praktyczne zastosowanie zakłada kameralne, intymne wykonanie meliczne, służące potwierdzonej praktyką historyczną i świadectwami literackimi czynności usypiania. Tym też gatunkiem i jego bujną reprezentacją w „dorosłej” poezji XX i XXI wieku zajęła się w swojej książce, detalicznie i kompetentnie, Katarzyna Wądolny-Tatar. Wyborem tematu, bogactwem lirycznych egzemplifikacji a także deklaracją zawartą w podtytule tomu autorka dowiodła, że ów gatunek nie umarł i — zarówno w poezji „wykształconej”, jak i w twórczości dla dzieci — ma się bardzo dobrze.

Badaczka pisze: „Przedstawiona emergencja kolysanki (nieustanny rozwój, stałe funkcjonowanie w literaturze, i kulturze z wpisaniem w nie »niebezpieczeństwem« zmniejszonej i/lub zwiększonej produktywności w konkretnych okresach) stanowi otwartą na dalsze modyfikacje propozycję badawczą, dającą się zastosować do opisu innych form literackich czy istnienia i przekształceń gatunku w literaturze najnowszej w ogóle”. Następnie dodaje, objaśniając „podwójność” zastosowanej wobec zgromadzonego materiału metody badawczej: „Rozprawa łączy podejście nomotetyczne [...] i idiograficzne [...]. Emergencja funkcjonuje jako formuła [...] skutecznie ujmująca wielowariantywność [...] kolysanki w liryce. Poszczególne kolysanki literackie, będąc idiografiami [...] jednocześnie reprezentują określone sposoby kategoryzowania świata poprzez gatunek” (s. 9).

Lektura obszernego, ponad 400-stronicowego tomu potwierdza trafność zastosowanego modelu badawczego i skuteczność opisowo-interpretacyjnego podejścia do prezentowanych utworów lirycznych. Książka Wądolny-Tatar złożona jest z trzech, celowo nierównomiernych części. Część pierwsza, *Kolysanka w ujęciu teoretycznym*, poświęcona została krytycznym relacjom z wybranych teorii gatunku literackiego. Tu właśnie autorka odnosi się do zjawiska „życia” (i żywotności!) gatunków, streszcza też i przypomina raz nasilającą się, raz słabnącą, jednak wciąż od powojnia trwającą dyskusję na temat potrzeby i funkcjonalności pojęć gatunkowych w literaturoznawstwie. „Dyskusje wokół terminu i kategorii, jaką jest gatunek, trwają”, pisze. „Redefiniowane są inne pojęcia historycznoliterackie, których zakresy znaczeniowe podlegają korekcie i modyfikacji, a nawet kwestionowana bywa ich opisowo-badawcza przydatność” (s. 25). Posiłkując się opiniami polskich i obcych badaczy, autorka wyróżnia możliwą rolę gatunku jako: nośnika treści kulturowej, wehikułu tradycji literacko-kulturowej i jako kapitału kulturowego; dochodzi też do jego koncepcji emergencyjnej, uznając za zasadne posłużenie się w monografii tym właśnie badawczym pojęciem i narzędziem: „Kolysanka jako akt literacki dobrze oddaje problemy i dylematy podmiotu, rejestruje jego balansowanie na krawędzi porządku i chaosu, mówi o chęci znalezienia, wytworzenia mechanizmu równoważącego [...]. Emergencja, jako istotna własność szeregu zjawisk w świecie, dotyczy też »życia« gatunków literackich. Zakładam tu ich nieograniczony potencjał — niepowtarzalność poszczególnych realizacji, jak również niestabilność układu, w którego ramach funkcjonują (w tym genologii)” (s. 45–46).

Część drugą rozważań nad rozwijającym się gatunkiem poświęciła autorka *Kolysance w liryce dla dzieci*. Ten obszar istnienia i występowania słowno-muzycznych reprezentacji omawianego gatunku wydaje się najbardziej naturalny przez swą archetypowość i pierwotność; ściśle przecież kojarzy się z podstawową funkcją łagodnego śpiewu nad kolyską zasypiającego dzie-

ka. Ma zatem bogatą reprezentację o proveniencji ludowej i licznych konotacjach mityczno-magicznych, co autorka w drugim rozdziale swej pracy dokładnie odnotowuje i opisuje. (Na marginesie: cytacja z artykułu *Piosenki, które śpiewała mi matka*, autorstwa piszącej te słowa [zob. J. Maleszyńska: *Apologia piosenki. Studia z historii gatunku*, Poznań 2013], o pozytywnym charakterze kolysanki, skontrastowanym z negatywnym odbiorem „dorosłej” muzyki świata, została przez Wądolny-Tatar niezręcznie uproszczona; pisząc o „kakofonii świata” i „zgiełku codzienności” miałam na myśli Pitagorejską ideę muzyki sfer i Boecjańską *musica mundana*, a więc starożytne koncepcje porządkujące i łączące w jedno kosmiczne, fizyczne i symboliczne brzmienia wszechświata. Zdaniem greckiego Prafilozofa i jego rzymskiego komentatora ogólna, powszechna *musica mundana* rzadko współbrzmi z pojedynczą, indywidualną *musica humana*; świadkowie i wyznawcy zaś Pierwszego Matematyka — pitagorejczycy mawiali ponoć, że muzykę świata słyszał i współbrzmiał z nią tylko Mistrz. Zwykli ludzie, odchodząc od dziecięcej prostoty w rozumieniu przyrody i praw kosmicznych rządzących światem, skazani są poprzez zanurzenie w cywilizacji na dysonanse i zakłócenia tak w życiu społecznym, jak i organicznym).

Wychodząc z tradycji kolysanki ludowej, anonimowej, odwiecznej, opierając się na psychologicznych i psychosocjologicznych aspektach odbioru sztuki przez najmłodsze dzieci oraz posilując się stosowną dla tych rozważań specjalistyczną literaturą, Wądolny-Tatar kreśli swoistą, kolysankową „drogę do snu”. Składa w ten sposób ukłon pradawnemu gatunkowi i oddaje sprawiedliwość podstawowej, niczym niezastępowalnej roli, jaką kolysanka pełniła przez wieki. Szczegółowemu badaniu poddaje utwory wybranych autorów literatury dziecięcej, szczególnie wyróżniając wiersze Joanny Papużyńskiej. Tu właśnie wyraźnie widać, na czym polega „mikrologiczna strategia bliskiej lektury”, której stosowanie wobec zgromadzonych tekstów badaczka zapowiedziała we wstępie; metodę tę z powodzeniem i konsekwencją uprawia, analizując wnikliwie nie tylko sens zastosowania w lirykach określonych środków leksykalnych i stylistycznych, ale i wskazując na wielość powiązań gatunku i jego poszczególnych reprezentacji z zaskakującą często symboliką oraz nierzadko nieoczywistymi kontekstami kultury.

W trzeciej, najobszerniejszej części monografii znajdujemy rozważania poświęcone problematyce *stricte* literackiej (*Emergenja kolysanki w liryce XX i XXI wieku*). Autorka bada tu „nieustanny rozwój, stale funkcjonowanie” kolysanki, pojętej jako samodzielny gatunek literacki, interesujący artystycznie i ideowo wielu ważnych poetów polskich minionego i bieżącego stulecia. I tak młodopoleśnianin Wacław Rolicz-Lieder, „mistrz spokojnej rezygnacji” (M. Podraza-Kwiatkowska) jawi się jako autor polisensualistycznej modlitwy-kolysanki wyprowadzający z usypiającej w założeniu formy zaskakujące, rozbudzające emocje religijne, a lubelski awangardysta Józef Czechowicz — jako wytrawny znawca formy i autor spójnego cyklu kolysanek przesyconych ludowymi akcentami, w których arkadyjski obraz dzieciństwa płynnie przechodzi w wizję nadciągającej katastrofy.

W kolejnych rozdziałach części III części Wądolny-Tatar odchodzi od analizy wierszy dokonywanej za pomocą narzędzi poetyki opisowej, szczególnie zaś wersologii i stylistyki, by podjąć próbę zbadania relacji między kolysanką a historią. Zwraca uwagę m.in. na częstą obecność gatunku w literackich świadectwach czasu wojny, podkreślając, że: „Kolysanka staje się dla wielu [...] naturalnym »granicznym« wyborem genologicznym, wzmacniającym antynomie egzystencji, ewokującym atmosferę dzieciństwa, które w konfrontacji z wojenną rzeczywistością współtworzy pozytywne i negatywne wizje świata” (s. 146). Język opisu, zaczerpnięty od historyków (szczególnie od twórców nowego historyzmu zrównujących wartość świadectw historycznych i dzieł literackich, jak np. Hyden Withe), socjologów i historyków

literatury służy autorce także do ukazania historii prywatnej, biograficzno-intymnej, obecnej w kolysankach poetyckich XX wieku (rozdz. *W trybach kolysanki i codzienności. „ja” wobec świata*), zaś teoretyczny dyskurs dekonstrukcjonizmu, hermeneutyka i metodologie kulturowe pozwalają wyróżnić i kompetentnie analizować np. kolysankę niemożliwą, dojrzałą, dziecięcą, filozoficzną, a nawet geopoetycką.

Śpośród poetów ostatnich dekad jako znaczących twórców kolysanki, zmieniających w procesie historycznoliterackim i we własnej praktyce pisarskiej jej oblicze, Wądolny-Tatar wymienia m.in. Stanisława Grochowiaka (*Kolysanka dla Kinga*), Jerzego Ficowskiego (*Kolysanka do bezsenności*), Julię Hartwig (*Kolysanka*), Adama Zagajewskiego (*Kolysanka*), Stanisława Barańczaka (*Kolysanka*), Krystynę Miłobędzką (*Tak nas dostało w trzy światy naraż niedokładnie nasze a każdy rodzinny (kolysanka)*), Marcina Świetlickiego (*Tak, kawiarniany dekadentyzm*), zaś dwuwersowym kolysankom melancholijno-filozoficznym Anny Kamieńskiej poświęca cały rozdział.

Ogromną pracę, obfitującą w literackie egzemplifikacje, interpretacje i badawcze wnioski wieńczy podsumowanie (*Definicja albo mała próba całości*); autorka syntetycznie ujmując w nim nie tylko wyjściowe założenia i tezy, ale tłumaczy także powody synkretyzmu metodologicznego, który okazał się niezbędny wobec gatunku tak wielorakiego literacko, wielopostaciowego artystycznie, historycznie zmiennego, a poprzez swój humanistyczny (pierwotny) potencjał także uniwersalnego i żadną inną formą niezastępowalnego. Jego możliwości leksykalne, rytmiczne i foniczne, powiązane z immanentną pamięcią pradawnej meliczności tekstu, tematyczne, metaforyczne oraz emocjonalne dają poetom, odbiorcom i interpretatorom najrozleglejsze z możliwych pole do artystycznej, emocjonalnej i naukowej eksploracji. Takich walorów nie ma chyba żaden inny liryczny gatunek. Zastosowana przez autorkę konsekwentnie i adekwatnie wobec literackiego materiału mikrologiczna lektura tekstów owocuje świetnymi wynikami: czułym namysłem nad twórczymi intencjami i pilnym odnotowaniem wszystkich środków poetyckich, użytych do stworzenia wierszowej miniatury świata ludzkich uczuć, tęsknot i obaw.

Praca Katarzyny Wądolny-Tatar z pewnością stanowi nowe ujęcie prezentowanej problematyki genologicznej. Wielopostaciowe formy kolysankowego gatunku ukazuje z perspektywy historycznej i teoretycznej, oświetlając go na wiele sposobów, przez zastosowanie elementów zaczerpniętych z różnych, zawsze jednak trafnie wybranych metodologii. Autorka nigdy nie traci najcenniejszego w przypadku badania małych form lirycznych kontaktu z pojedynczym tekstem, ze wszystkimi jego warstwami, obrazującymi subiektywną wrażliwość wyjątkowego poety; dzięki temu interpretacje, dokonywane przez Wądolny-Tatar nie są dowodem na z góry założoną tezę, przeciwnie – liczy się w nich indywidualny głos autora i jego niepowtarzalna liryczna ekspresja.

Monografia poetyckiej kolysanki ostatniego stulecia i naszej współczesności imponuje zarazem rozmachem egzemplifikacyjnym i szczegółowością, syntetycznym ujęciem teoretycznego problemu i analityczną dokładnością krytycznej lektury tekstów, obudową kontekstową (ogromna bibliografia, erudycyjne przypisy, odsyłacze historycznoliterackie i teoretycznoliterackie) przy jednoczesnym wyraźnym zachowaniu przez autorkę własnego badawczego zdania. Jest to pod pewnymi względami wzorcową pracę z zakresu teorii literatury sprzężoną udatnie z najnowszą historią liryki, ukazującą arcyciekawie, poprzez analizę ewoluujących wciąż tekstów, przemiany opisywanego gatunku. Półka podręczna literaturoznawcy z napisem „poetyka historyczna” zyskała właśnie nowy, w pełni godny zaufania i niezbędny w pracy z tekstem poetyckim tom.

JOANNA MALESZYŃSKA